

19 LOTÓW HEAD NA POKŁADACH GULFSTREAMÓW G550. BEZ ROZGŁOSU [NEWS DEFENCE24.PL]

Od prawie dwóch miesięcy bez rozgłosu wojsko znów wozi najważniejsze osoby w państwie – prezydenta, premiera oraz marszałków Sejmu i Senatu – na pokładach samolotów odrzutowych. Pierwszy lot o statusie HEAD z wykorzystaniem Gulfstreama G550 odbył się 6 sierpnia. Do tej pory odbyło się już co najmniej 19 takich misji, zarówno krajowych, jak i zagranicznych – wynika z ustaleń Defence24.pl.

Chodzi o loty HEAD z wykorzystaniem samolotów. Status ten przysługuje maszynie, na pokładzie której jest prezydent, premier albo marszałek Sejmu lub Senatu. Nieprzerwanie od lat mogą oni podróżować na pokładach śmigłowców z 1 Bazy Lotnictwa Transportowego w Warszawie. Loty tych osób odrzutowymi samolotami wojskowymi nie odbywały się co najmniej od czasu rozwiązania 36 Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego (co nastąpiło z końcem 2011 r.), a prawdopodobnie także od katastrofy smoleńskiej (10 kwietnia 2010 r.). Po katastrofie a przed rozwiązaniem specpułku jego samoloty wykorzystywano natomiast do mniej znaczących misji, np. przewozu żołnierzy do kontyngentów (po Smoleńsku tak zrotowano jedną zmianę PKW w Kosowie) lub podróży zagranicznych ministrów (np. latem 2011 r. ówczesnego szefa MSZ Radosława Sikorskiego oraz załogę Tu-154M ogłoszenie decyzji o rozwiązaniu pułku zastało w Afganistanie).

Prezydent, premier oraz marszałkowie Sejmu i Senatu korzystali w ostatnich latach także z innych maszyn wojskowych, jak np. turbośmigłowych samolotów transportowych C-295M. Głośne swego czasu były np. loty premier Beaty Szydło z Warszawy do Krakowa. Nie każda taka misja ma jednak status HEAD. Prócz ważnego pasażera (jednej z czterech osób zajmujących najważniejsze stanowiska państwowe) konieczne jest także spełnianie kryterium misji oficjalnej.

Czytaj też: [Nie każdy lot prezydenta ze statusem HEAD \[OPINIA\]](#)

Regularnie natomiast odbywały się loty prezydenta, premiera oraz marszałków obu izb parlamentu na pokładach samolotów Embraer 175 wyczarterowanych od PLL Lot. Są to jednak maszyny cywilne, a nie wojskowe.

Do przewozu VIP w listopadzie 2016 r. MON kupiło dwa małe samoloty Gulfstream G550, a w marcu 2017 r. – trzy średniej wielkości Boeingi 737. Oba Gulfstreamy i jeden Boeing zostały dostarczone w ubiegłym roku. Od tego czasu ich załogi szkolą się, by móc wykonywać loty HEAD. Jednym z wymogów, jaki muszą spełnić piloci, jest odpowiednio wysoki nalot, czyli liczba godzin spędzonych w powietrzu za sterami.

Na początku sierpnia MON potwierdziło, że trzy załogi Gulfstreamów G550 spełniają warunki do wykonywania lotów HEAD. W sumie w wojsku jest obecnie 6 załóg, czyli 12 pilotów z uprawnieniami

do lotów tymi maszynami (nie wszyscy mogą latać "z HEAD-ami"). Nie było dotąd oficjalnej informacji, kiedy odbył się pierwszy lot HEAD na pokładzie G550. Ani MON, ani żadna inna instytucja wojskowa nie wydała w tej sprawie komunikatu. Defence24.pl nie otrzymało też odpowiedzi na pytania w sprawie lotów o statusie HEAD wysłane ponad tydzień temu do Dowództwa Generalnego RSZ.

(AKTUALIZACJA: 2 października DGRSZ odpowiedziało, że w sierpniu i wrześniu załogi samolotów z 1 Bazy Lotnictwa Transportowego wykonały łącznie 22 loty o statusie HEAD)

Czytaj też: [Trzy załogi G550 gotowe do lotów HEAD](#)

Niemniej w źródłach w wojsku Defence24.pl ustaliło nieoficjalnie, że do tej pory samoloty G550 były 19 razy wykorzystywane do lotów o statusie HEAD, zarówno na trasach krajowych, jak i zagranicznych. To stan na koniec ubiegłego tygodnia, więc niewykluczone, że odbyły się jeszcze kolejne takie misje. Możliwe, że 20. lot o statusie HEAD na pokładzie G550 odbył się z udziałem marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego, który w środę był w Budapeszcie. Nie udało się jednak potwierdzić, czym podróżował marszałek. Wiemy natomiast na pewno, że co najmniej raz – dwa tygodnie temu do czeskiej Pragi – udał się on z oficjalną wizytą na pokładzie Gulfstreama.

Na pewno lotem HEAD nie była podróż prezydenta Andrzeja Dudy w tym tygodniu na sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku. Prezydent tym razem poleciał samolotem rejsowym, choć tydzień temu, gdy składał wizytę w Białym Domu, za Atlantyk podróżował na pokładzie Gulfstreama. PAP podała wówczas, że był to pierwszy lot tej maszyny z prezydentem na pokładzie.

Jednak pierwszy w ogóle lot G550 o statusie HEAD odbył się 6 sierpnia. Pasażerem był premier Mateusz Morawiecki. To on najczęściej korzysta z nowych maszyn – poinformowało jedno ze źródeł Defence24.pl.

Czytaj też: [8 lat po Smoleńsku: Lotniczy przewóz VIP od nowa \[KOMENTARZ\]](#)

Gulfstreamy są wykorzystywane intensywnie. Raz zdarzyło się, że tego samego dnia odbyły się dwa loty o statusie HEAD. Do tego należy doliczyć rejsy z innymi pasażerami, bowiem G550 nie służą i nie będą służyły wyłącznie prezydentowi, premierowi oraz marszałkom obu izb parlamentu. – *Przy tak dużym obciążeniu samolotów, należałoby rozpatrzyć zwiększenie floty* – powiedział Defence24.pl jeden z oficerów, który zastrzegł sobie anonimowość. O możliwości zwiększenia floty małych samolotów do przewozu VIP-ów mówił w ubiegłym roku ówczesny wiceszef MON Bartosz Kownacki. Nie wiadomo, czy resort nadal rozważa ten pomysł.

Dlaczego żadna instytucja nie ogłosiła, że najważniejsi ludzie w państwie już latają Gulfstreamami? Że wojsko odzyskało zdolność do wykonywania misji transportu specjalnego na pokładach samolotów odrzutowych, utraconą po katastrofie smoleńskiej i rozwiązaniu specpułku? Tego nie wiemy. Być może uznano, że nie ma się, czym chwalić. – *To powinna być najnormalniejsza rzecz na świecie* – mówi o lotach VIP jeden z urzędników z Pałacu Prezydenckiego.

Jeszcze gdy szefem MON był Antoni Macierewicz (odwołany w styczniu 2018 r.), w resorcie na poważnie się zastanawiano nad uroczystym pierwszym lotem z udziałem prezydenta Dudy. Miał się on odbyć około 11 listopada ubiegłego roku nad Warszawą (jak powiedział wtedy jeden z oficerów: "dookoła Pałacu Kultury"). Pomysł sceptycznie przyjęło otoczenie Dudy, w obawie, że może to pogorszyć notowania prezydenta w sondażach opinii publicznej. Przez lata bowiem zakup nowych samolotów do przewozu VIP-ów kolejne rządy odkładały głównie ze strachu przed reakcją obywateli

napędzaną przez prasę brukową. To być może także jest część odpowiedzi na pytanie, dlaczego wojsko nie pochwaliło się, że najważniejsze osoby w państwie latają już Gulfstreamami.

Czytaj też: [Pierwszy B737 dla VIP-ów wylądował w Warszawie \[FOTO\]](#)

Zanim pomysł zaproszenia prasy na pierwszy lot HEAD ostatecznie upadł (bo najpierw nie było przeszkolonych załóg w wyznaczonym terminie, a potem Macierewicz i jego ludzie musieli odejść z MON), kilka razy się ewoluował. Gdy w ubiegłym roku Duda zawetował ustawy dotyczące sądownictwa, na których zależało PiS, jeden z ówczesnych wiceministrów rzucił pół żartem, pół serio: – *No to chyba pierwszym pasażerem będzie pani premier*. Chodziło oczywiście o Beatę Szydło, która jednak jako szefowa rządu nie doczekała rozpoczęcia lotów HEAD z wykorzystaniem Gulfstreamów.

MON kupiło dwa G550 za 440,5 mln zł netto (czyli ponad 538 mln zł z uwzględnieniem podatku, który płaci strona Polska). Umowa obejmowała ponadto pakiet logistyczny, dokumentację techniczną, szkolenie pilotów i personelu naziemnego oraz wsparcie eksploatacji.

Czytaj też: [Kolejny rok czarterowania Embraerów przez MON? Trwają negocjacje](#)

Gulfstream G550 to typowy samolot dyspozycyjny. Jego masa startowa wynosi 41 ton, a zasięg maks. sięga 12,5 tys. kilometrów. Samoloty dostarczono w konfiguracji 16-miejscowej. Jednym z wymogów polskiego MON było to, aby samolot był w stanie przelecieć z Warszawy do Nowego Jorku bez międzylądowania z minimum ośmioma pasażerami na pokładzie. Jednak – jak informował przy okazji podpisania umowy płk Michał Marciniak, który odpowiadał za ten zakup – G550 potrafi odbyć taki lot z 14 pasażerami na pokładzie. Co więcej, z tą samą liczbą pasażerów, przy prędkości ekonomicznej, samolot może dolecieć z Warszawy do Kalifornii.

G550 są wyposażone m.in. w system identyfikacji swój-obcy, wyposażenie medyczne i systemy poprawiające widoczność w trudnych warunkach atmosferycznych.

Drugi z trzech zamówionych Boeingów 737 został w ubiegłym tygodniu odebrany przez stronę polską w tzw. wersji green (bez zabudowanego wnętrza poza kokpitem). Zapowiadał to w programie SKANER Defence24 płk Michał Marciniak.

Czytaj też: ["Decyzja o ostatecznej konfiguracji Wisły w październiku". Pełnomocnik MON w programie SKANER Defence24.pl](#)

Po odbiorze maszyna przeleciała ze Seattle na zachodnim wybrzeżu USA do innych zakładów Boeinga na wschodzie tego kraju, gdzie zostaną zamontowane dodatkowe zbiorniki paliwa, wymagane kontraktem przez polski MON. Następnie samolot zostanie przebazowany do Europy, gdzie jego wnętrze zostanie zabudowane w konfiguracji z salonką, oznaczoną przez producenta BBJ2 (od Boeing Business Jet).

Odbiór ostatniego B737 (znów w wersji green) przewidziany jest na grudzień. Następnie również tę maszynę czeka zabudowa dodatkowych zbiorników paliwa oraz konfiguracja przedziału pasażerskiego.

Czytaj też: ["Fort Trump" to dobry pomysł, ale niekoniecznie do publicznego ogłaszania \[OPINIA\]](#)